



WYBACZ, TOMASZU...

W święta Wielkanocy Kościół katolicki po raz kolejny potwierdza, że Jezus powrócił ze śmierci do życia. Na podstawie jakich świadectw? Czy nie jest to przypadkiem zmyślona historia? Dlaczego mamy w nią wierzyć? Pozwólmy, by te wątpliwości rozwił nam w szczerzej rozmowie apostoł Tomasz, jeden z bardziej niewygodnych świadków tamtej historii.

Jerozolima, 33 r. nowej ery. W mieście panuje ciężka atmosfera. Nikt nie potrafi zapomnieć dramatycznych scen związanych ze śmiercią krzyżową Jezusa z Nazaretu. Wśród Jego najbliższych przyjaciół rana zdrady wciąż boli. Pełni rozczarowania i smutku, zamykają się w domu z obawy przed żydami. Obawiają się, by ich nie spotkał ten sam los, co Mistrza.

Niespodziewanie dociera do nich niewiarygodna wprost wiadomość: widziano Pana żywego! Z trudem dają wiarę tym

wieściom. Ich serce nabiera nieco więcej pewności dopiero wówczas, gdy nad brzegiem Jeziora Genezaret Jezus spożywa z nimi rybę i łamie chleb.

Pokój wam! To Ja jestem! Po tych słowach rozpoznają w Nim Ukrzyżowanego, który zmartwychwstał – żyje!

Nie było wówczas wśród nich Tomasza. Nie uwierzył ich opowieści.

Musisz przyznać, Tomaszu, że nie cieszysz się najlepszą sławą nawet wśród dzisiejszych chrześcijan...

Tomasz: Co masz na myśli?

Chodzi mi o tych kilka chwil w Twoim życiu, które wracają do nas co roku w liturgicznych czytaniach, a które ukazują Cię jako niedowiarka...

Od tylu wieków słyszę wciąż to samo! Kaznodzieje z niewiarygodnym wprost upodobaniem sadzają mnie na ławie

oskarżonych. A wszystko dlatego, że zanim padłem na twarz przed Panem, postanowiłem się upewnić.

Byłeś jedynym, który niedowierzał. Twoi towarzysze szybko przyjęli oczywistość faktów.

To prawda; zapominasz jednak, że oni spotkali Pana zaraz po Jego zmartwychwstaniu, ja natomiast o tym fakcie jedynie słyszałem. Wydawało mi się za stosowne sprawdzić czy ich opowieści są prawdziwe.

Jak pozostali odebrali Twoje niedowierzenie?

Zgorszyli się, gdy im powiedziałem, że nie uwierzę, póki nie włożę palca w miejsce gwoździ i ręki w Jego bok... Ale w gruncie rzeczy dali mi odczuć, że na moim miejscu każdy z nich zrobiłby to samo.

***Dlaczego nie wystarczyły Ci ich słowa?***

Uwierzyłbym w ciemno, gdyby nie wyraz ich twarzy... byli mało wiarygodni.

Co masz na myśli?

Ktoś, kto doznał tak niezwykłego przeżycia, powinien tryśkać radością, pogodą ducha i świętować. Wówczas bez słowa pojąłbym, że spotkało ich coś nadzwyczajnego. Oni tymczasem wyglądali jakby nadal przeżywali żałobę. Trochę mi to przypomina chrześcijan z Twoich czasów: gdy wychodzą w niedzielę po mszy św. z kościoła wyglądają, jakby wracali z pogrzebu...

I dlatego oczekiwałeś dodatkowego potwierdzenia?

Właśnie tak. Jestem realistą. Tak jak pozostali uczniowie, byłem posłany, by głosić Chrystusa zmartwychwstałego. Ludzie mogliby mi zarzucić, że jestem niewiarygodny, bo powtarzam jedynie opinie innych, a sam Zmartwychwstałego nigdy nie widziałem. Teraz nikt już nie może podważyć mojego świadectwa.

Zdołałeś zatem włożyć palec w miejsce gwoździ?

Nie było potrzeby. Wystarczył Jego głos, oczy głębokie jak morze i promienny uśmiech – by rozwiązać wszelkie wątpliwości. Rozpoznałem Go od razu. Moje nogi same zgięły się w pokłonie, a usta otwarły w radosnym okrzyku „Pan mój, Bóg mój!”

W takim razie powinniśmy Cię chyba uznać za przykładowego ucznia, wzór do naśladowania dla wszystkich chrześcijan?

Powoli, powoli: żaden wzór, żaden bohater. Wzór jest tylko jeden, jest nim Jezus. Jeśli natomiast masz na myśli, że zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, by dojść do poznania prawdy i uwierzyć, to owszem, masz rację. Zajęło mi to trochę czasu, ale w końcu dopiąłem swego. Jest to doświadczenie, którego życzę każdemu wierzącemu. Nie byłoby źle, gdyby chociaż od czasu do czasu zastanowili się nad swoją wiarą. Niektórzy bowiem sprawiają wrażenie, jakby poza kilkoma zapamiętanymi (być może jeszcze z dzieciństwa) zdaniem o Jezusie, nie wiedzieli o Nim nic więcej i zupełnie Go nie znali. To trochę tak, jakby

ktoś próbował rozmawiać po angielsku, znając zaledwie kilka zdań...

Czy zastanawiałeś się kiedyś na tym co by się z Tobą stało, gdybyś nie uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa?

Byłbym zwykłym głupcem! Nigdy bym nie zrozumiał co znaczy żyć, kochać, cierpieć i umierać. Od kiedy mój Pan pokonał śmierć, wiem, że także dla mnie i dla tych, którzy wierzą w zmartwychwstanie, dobro będzie zawsze silniejsze od zła, a życie nie zna końca – będzie trwało na wieki.

Pozwól, że zaproponuję, abyś został ogłoszony patronem niedowiarków...

Wolałbym być uznany za przyjaciela poszukujących, czyli tych, którzy chcą zrozumieć i osobiście przekonać się, że Ewangelia jest piękna.

Dziękuję za rozmowę...